

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/86783,Nie-mozemy-juz-bardziej-sie-zadluzac-Raporty-ekspertow-dla-Edwarda-Gierka-197619.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

„Nie możemy już bardziej się zadłużać”. Raporty ekspertów dla Edwarda Gierka 1976-1980

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: MARCIN DĄBROWSKI 06.10.2021

Od czasu upadku ekipy Edwarda Gierka w 1980 r. wiele osób w Polsce

zadawało sobie pytanie, czy ówczesny I sekretarz KC PZPR miał świadomość pogarszającej się sytuacji w kraju. Dziś wiadomo, że Gierkowi i jego ekipie przedstawiano obszernie raporty o stanie gospodarki i nastrojach społeczeństwa.

Dość wcześnie, bo już jesienią 1976 r. przestrzegano ekipę Gierka przed negatywnymi skutkami wzrastającej przewagi importu nad eksportem oraz silnego uzależnienia od importu modernizowanej gospodarki opartej na zachodnich technologiach.

Rządzący nie zrobili jednak nic, aby zapobiec nieuchronnej katastrofie.

Żaden z poprzedników Edwarda Gierka na stanowisku I sekretarza KC PZPR nie miał takiego zaplecza eksperckiego, na jakie od 1976 r. mógł liczyć ten właśnie przywódca PRL. Kilkunastoosobowy Zespół Doradców Naukowych, powołany formalnie w 1977 r., zasilany dorywczo opiniami kilkudziesięciu innych ekspertów, przygotował dla niego do sierpnia 1980 r. łącznie kilkadziesiąt raportów. Dokonywano w nich nie tylko ogólnej oceny sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej kraju oraz szczegółowej analizy poszczególnych dziedzin życia i gałęzi gospodarki. Zawarte były tam także gotowe zalecenia koniecznych działań. Trzeba, oczywiście, pamiętać, że cała rzecz dotyczyła gospodarki socjalistycznej, sterowanej centralnie, niemal całkowicie zmonopolizowanej przez państwo, z systemem sztucznych cen i niewymienialną walutą.



Uroczystość otwarcia Trasy Łazienkowskiej w Warszawie, 19 lipca 1974. Pochód budowniczych i dygnitarzy partyjnych. Na czele pochodu idą m.in.: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, I sekretarz KW PZPR Józef Kępa oraz premier Piotr Jaroszewicz. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor zdjęcia: Zbyszko Siemaszko)

Importochłonna gospodarka niedoboru

Dość wcześnie, bo już jesienią 1976 r. przestrzegano ekipę Gierka przed negatywnymi skutkami wzrastającej przewagi importu nad eksportem oraz silnego uzależnienia od importu modernizowanej gospodarki („importochłonność gospodarki”), opartej na zachodnich technologiach. Zwracano uwagę na bardzo niebezpieczne tendencje wzrastającego zadłużenia zagranicznego i przekroczenie już wówczas bezpiecznej granicy w tym zakresie. To wszystko, przy odczuwalnym już zachwianiu gospodarki światowej (w tym negatywnych trendach na rynku kredytowym) w dobie kryzysu naftowego, który wybuchł w 1973 r. „Nie możemy już bardziej się zadłużać” – brzmiała ówczesna konkluzja ekonomistów.

Już w lipcu 1977 r. wskazywano na systematyczny niedobór znacznej części artykułów na rynku i związane z tym pogarszanie się nastrojów społecznych. Określono to jako „stan zdenerwowania na rynku”. Opisywano to następująco:

„nawet zwiększenie dostaw poszczególnych rodzajów towarów nie daje widocznej poprawy. Najwyraźniej widać to w zakresie mięsa i jego przetworów. Utrzymuje się, a nawet zwiększa, długość kolejek, rozwija się czarny rynek i spekulacja. Obecnie dodatkowe dostawy giną bez śladu, rośnie stan napięcia”.

Jak wiemy, w kolejnych latach było coraz gorzej.

Rozbudzone oczekiwania zawiedzione

Trafnie diagnozowano zderzenie rozbudzonych oczekiwań społeczeństwa z rozczarowaniem związanym z pogłębiającym się kryzysem. W marcu 1980 r. pisano o zjawisku

„poważnych rozpiętości między aspiracjami ludności a ekonomicznymi możliwościami ich zaspokojenia”.

Wyrażało się to w „silnej presji na płace i inne dochody”, w żądaniach powiększania różnych świadczeń socjalnych oraz w

„społecznych nastrojach niezadowolenia z osiąganego postępu w zaspokajaniu potrzeb”.

Towarzyszyło temu

„nieuznawanie bądź niedocenianie rzeczywiście osiąganego postępu”.

Żaden z poprzedników Gierka na stanowisku I

sekretarza KC PZPR nie miał takiego zaplecza eksperckiego, na jakie od 1976 r. mógł liczyć ten właśnie przywódca PRL.

Kilkunastoosobowy Zespół Doradców Naukowych, powołany formalnie w 1977 r., zasilany dorywczo opiniami kilkudziesięciu innych ekspertów, przygotował dla niego do sierpnia 1980 r. łącznie kilkadziesiąt raportów.

Niezależnie od bieżących nastrojów społeczeństwa, wyliczenia dokonywane przez instytucje państwowe jasno wskazywały, że spora część populacji żyje w faktycznym ubóstwie lub na jego pograniczu. W latach siedemdziesiątych w gospodarstwach czteroosobowych 92 procent wydatków przeznaczanych było na pokrycie konsumpcji bieżącej, a tylko 8 procent na dobra trwałe o długim okresie zużycia. 1 stycznia 1980 r. płaca minimalna w gospodarce uspołecznionej wynosiła 2000 zł miesięcznie, podczas gdy przeciętny koszt utrzymania jednej osoby miesięcznie wynosił 2020 zł. W styczniu 1980 r. 6,2 mln Polaków nie uzyskiwało dochodu na poziomie minimum socjalnego. Było to i tak lepiej, niż kilka lat wcześniej, czy w latach sześćdziesiątych (w 1975 r. – 9,6 mln, a w 1970 r. – co najmniej 12 mln obywateli).

Analitycy ekonomiczni zauważali społeczne oczekiwanie na podwyżkę dochodów, wyjaśniając to presją inflacyjną, jaka pojawiła się pod koniec lat siedemdziesiątych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 1979 r. wyniosła ona 6,7 procent, opierając się na oficjalnym wskaźniku kosztów utrzymania. Tymczasem analiza przygotowana w marcu 1980 r. stwierdziła, iż

„biorąc jednak pod uwagę nie zrównoważenie rynku i niezaspokojenie popytu w wielu dziedzinach, faktyczną stopę inflacji szacować należy znacznie wyżej”.

Zwracano uwagę na niemożność utrzymywania równowagi rynkowej przy sztucznie zaniżonych cenach żywności, pogłębiających jeszcze peerelowską specyfikę zwiększonego popytu. Ale ostrzegano przed szukaniem rozwiązań na drodze podwyższania cen. Proroczo brzmiał fragment raportu z marca 1980 r.:

„Skomplikowana sytuacja wewnętrzna uniemożliwia w okresie najbliższych dwóch lat 1980-1981 szersze wykorzystanie podwyżek cen detalicznych jako narzędzia przywracania równowagi rynkowej. Mimo anachronicznego charakteru naszego systemu cen i wadliwej struktury cen detalicznych, prowadzącej do

marnotrawstwa i nie skłaniającej do oszczędnego użytkowania deficytowych artykułów żywnościowych, w obecnej sytuacji politycznej nie można z poczuciem odpowiedzialności przeprowadzić zmiany i podwyższenia cen żywnościowych w drodze jednorazowej reformy. Ceny te stały się «politycznie wrażliwe» i bez uzyskania pewnej poprawy sytuacji rynkowej i nastrojów w społeczeństwie taka operacja nie ma szans powodzenia, mimo że jest nieodzowna w przyszłości”.

Rządząca ekipa konsekwentnie ignorowała ostrzeżenia, zahipnotyzowana własną propagandą sukcesu. Nie podjęła wystarczających wysiłków, aby zapobiec nadciągającej katastrofie (także własnej), a na koniec zrobiła swój największy błąd – wprowadziła podwyżkę cen.

Prognozowane załamanie przyspieszane

Kiedy czyta się takie prognozy i przestrogi – po których kilka miesięcy później zaczyna się wprowadzać właśnie podwyżkę cen żywności – zastanawia ignorancja czy wręcz arogancja rządzącej ekipy PRL wobec otaczającej rzeczywistości.

Tymczasem atmosfera buntu dojrzewała przede wszystkim w ludzkich umysłach i wynikała właśnie z rozczarowania. Mówił o tym jeden z raportów sporządzony dla władz w lipcu 1980 r., gdy trwały już pierwsze strajki:

„Stan moralny społeczeństwa jest coraz bardziej niepokojący. Obserwuje się rosnące niezadowolenie spowodowane sytuacją gospodarczą kraju, a szczególnie nierównowagą na rynku wewnętrznym, procesami inflacyjnymi, deficytem mieszkań, niesprawnością usług itp. Znaczna część społeczeństwa utraciła perspektywy i nadzieje na postęp w podstawowych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Wywiera to negatywny wpływ na postawy, morale i motywację do pracy. występują coraz silniejsze, jawnie demonstrowane nastroje niewiary w zdolność władzy do przezwyciężenia istniejących trudności”.

Rządząca ekipa konsekwentnie ignorowała otrzymywane ostrzeżenia, zahipnotyzowana własną propagandą sukcesu. Nie tylko nie podjęła wystarczających wysiłków, aby zapobiec nadciągającej katastrofie (także swojej własnej), ale na koniec zrobiła swój największy błąd – wprowadziła podwyżkę cen. Ten fatalny ruch zdążyli jeszcze w lipcu 1980 r. ocenić dla Edwarda Gierka eksperci:

„Zmiana cen w lipcu 1980 r. jeszcze raz wykazała, że nie wolno podejmować tego typu decyzji przez zaskoczenie. Podrywa to bowiem autorytet kierownictwa partii i rządu, powoduje nieobliczalne szkody polityczne, a także wielkie koszty gospodarcze”.

COFNIJ SIĘ